

List Vassuli przestany 3 listopada 2012

DRODZY PRZYJACIELE „PRAWDZIWEGO ŻYCIA W BOGU”!

Wczoraj wróciłam z podróży do Ameryki Południowej. Sam powrót zajął nam 20 godzin przy 7-godzinnej różnicy czasu. Jeszcze teraz odczuwam zmęczenie tak długą podróżą lotniczą. Getsemana jest w trakcie przygotowywania dokładnego sprawozdania. To zajmie jej trochę czasu, ponieważ pobyt w Ameryce Południowej obfitował w różne wydarzenia.

Najpierw dawałam świadectwo w mieście Meksyk, gdzie Hilda i grupa modlitewna zorganizowali dla mnie to spotkanie. Występowałam również w różnych stacjach telewizyjnych.

Następnie udałam się do Guadalajary, gdzie Pelayos zorganizował duże spotkanie dla około 3500 osób, a może i więcej i oczywiście również dla stacji telewizyjnych. Później pojechałam do Monterrey i doświadczałam tego samego co w innych miastach. We wszystkich spotkaniach uczestniczyło tysiące ludzi. Łącznie może około 5-6 tysięcy osób. Nie mówiąc o publiczności zgromadzonej przed odbiornikami telewizyjnymi.

Następnie Getsemana i ja pojechaliśmy do Peru, co zajęło nam dobrych siedem godzin podróży i gdzie niestety nie dotarli nasze bagaże. Było już późno w nocy i możecie sobie wyobrazić, jak się czułam wypełniając potrzebne do zgłoszenia zaginięcia bagażu kwestionariusze.

Javier Barbagelata zaprosił mnie

na spotkanie do siebie i na wystąpienie przed audytorium zgromadzonym w kościele. Znowu przybyło tam wiele nowych osób. Jak widać orędzia wciąż nie dotarły jeszcze do wszystkich i stale znajdują się nowi ludzie, którzy nic o nich nie wiedzą, nie znają ich i są chętni je poznać, dlatego przybywają na spotkania.

Cała podróż i wszystkie spotkania ciągnęły się przez 2 tygodnie. Teraz jestem z powrotem, ale nie na długo, bo 10 listopada lecę do Waszyngtonu na spotkanie z wydawcą nowej książki zatytułowanej „Niebo istnieje naprawdę - ale piekło również”. Ta książka ma promować „Prawdziwe Życie w Bogu”. Pracowałam nad nią przez ponad 4 lata i wielokrotnie doświadczałam w tym czasie okrutnych, zaciekłych ataków szatańskich.

Po moim powrocie z USA nie wrócę do domu, ale pozostanę w dalszej podróży. Z lotniska w Atenach polecę liniami szwajcarskimi do Genewy, tam spędzę noc, aby następnego dnia rozpocząć maraton francuski...

Muszę odbyć podróże między pięcioma dużymi miastami we Francji, aby dać świadectwo. Ta misja będzie trwała od 17 do 26 listopada. Ale kiedy wrócę do domu, będę mieć tylko 2 dni przed ponownym wyjazdem do Indii, gdzie będę od 1 do 9 grudnia.

Następnym etapem moich podróży będą Filipiny: 15-17 grudnia. Wrócę

dopiero 19 grudnia. W dniu 24 grudnia, w Wigilię Bożego Narodzenia, Per i ja lecimy do Sztokholmu, aby spędzić Boże Narodzenie z naszymi rodzinami. Będę z powrotem z Perem 4 stycznia 2013 r.

Kiedy otworzyłam wczoraj skrzynkę mailową, widziałam, że było ponad 100 wiadomości. Ludzie wiedzą, że byłam poza domem, poza normalnym zasięgiem, a w czasie moich podróży, moich misji nie otwieram poczty mejlowej. Spotkania bowiem wymagają ode mnie wiele zaangażowania i mamy wtedy mnóstwo pracy, wokół jest ciągle wielu ludzi i mam mnóstwo zobowiązań. Więc jest wykluczone, abym mogła w tym trudnym czasie robić wszystko. W tym momencie wszyscy z was znów wiedzą, że będę nieobecna przy komputerze aż do 4 stycznia i będę wdzięczna, za niewysyłanie do mnie mejli w czasie, kiedy będę daleko od domu.

Kolejna sprawa, którą chcę się z wami podzielić... Jezus dał mi odczuć bardzo wyraźnie, że Jego wezwanie do rozpowszechniania Jego orędzia wciąż nie jest słyszane przez czytelniki.

Na zdjęciach poniżej:

1. Vassula z patriarchą Raii w Libanie;
2. Podczas spotkania z siostrami zakonnymi w Betlejem;
3. Vassula błogosławi organizatorów spotkania we Włoszech;
4. Rozmowa z duchownymi w Edynburgu w 2000 r.



ków „Prawdziwego Życia w Bogu”.

Jest to jedna z przyczyn, z powodu których wstrzymał publikowanie Orędzi, jakie otrzymuję. W przeszłości miałam wybranych świadków do dawania świadectw i wybranych organizatorów. Ale oni stopniowo poumierali w ciągu ostatnich kilku lat. Zrozumiałam to dokładniej dopiero wtedy, kiedy usłyszałam Brazylijczyków i Peruwiańczyków, którzy byli mocno rozentuzjzmowani, pokazując nam co robią, aby rozpowszechnić te orędzia, a użyli w tym celu programu komputerowego PowerPoint. Pisząc: Peruwiańczycy, mam na myśli dwie kobiety, które podjęły współpracę. Wyobraźcie sobie, że one nie są wolne od obowiązków, to oznacza, że nie są osobami niezamężnymi, samotnymi, nie posiadającymi rodzin, wnuków ani nie działającymi na polu zawodowym. Przeciwnie: są tym wszystkim obciążone! Jedna z nich jest nawet czynnym psychiatrą. Obydwie pracują zawodowo. Ale posłuchały orędzi, wzięły je sobie mocno do serca i robią dalej to, o co prosi Bóg: Bóg prosi, aby umieścić Go na pierwszym miejscu w swoim życiu. Wtedy cała reszta idzie gładko. Do tej pory dały już ponad 1000 razy świadectwo.

Działają w różnych miejscach, na przykład w szpitalach, wśród pielęgniarek i lekarzy, wśród księży w kościołach, w szkołach, w domach, na uczelniach itp. I najważniejsze: ze swoim świadectwem docierają rów-

nież do wyznawców różnych kościołów: do zgromadzenia anglikanów, do kościoła prawosławnego. Wyznawców tych potrafią zgromadzić w jednym kościele. Wiem, że były nawet w cerkwi i głosiły słowo Boże do prawosławnych duchownych! Potrafiły zgromadzić wyznawców różnych wyznań w jednym miejscu i głoszą im to świadectwo! W ten sposób orędzie Pana się rozprzestrzenia.

Grupy modlitewne, które tworzą, dynamicznie się rozwijają, a ich liczba stale rośnie. To samo można powiedzieć o Beth Myriam, które organizują. Niektóre z nich stały się samowystarczalne.

Brazylijczycy robią to samo. Również są mocno zaangażowani w rozpowszechnianie Orędzi. Przygotowali doskonały kalendarz na 2013 rok, który będzie ewangelizował codziennie wszystkie dni świąteczne i wspomnienia świętych zarówno kościoła rzymskokatolickiego jak i prawosławnego. Nie obyło się bez przeszkód i opóźnień, bo długo czekaliśmy na odpowiedź, kiedy wystosowaliśmy prośbę o pozwolenie na publikację takiego kalendarza. Obecnie mamy już na to zgodę.

Dlaczego wybieram się znów do Francji? Dlatego że mam zamiar ponownie umieścić tam nasiona, świeże nasiona w tym kraju, który wyrzeka się własnej wiary. Nasiona, które za-

siewałam tam wcześniej, zdążyły wyschnąć z powodu braku odpowiedniej pielęgnacji: zraszania, podlewania. To spowodowało, że nie mogły się dłużej rozwijać ani nie mogły wzrastać. W rzeczywistości cała Europa wysycha i umiera, a cała praca, która została wykonana w przeszłości przez tych, którzy dawali świadectwo, którzy starali się o rozpowszechnienie tego dzieła przepadła w archiwach, stała się przeszłością. Duch samozadowolenia i duch ospałości zasnuł Stany Zjednoczone, Kanadę, ale przede wszystkim Europę i wiele krajów Azji. Te kraje powinny dziś nie tylko okazywać swoją stałość wobec Orędzi, ale powinny docierać z tym przesłaniem do coraz większej rzeszy ludzi i mnożyć wśród nich grupy modlitewne.

Niektórzy mogą powiedzieć: „bardzo byśmy chcieli tak działać, ale nasz biskup i księża nas prześladowają...” Wszyscy wiemy o tym, że to się zdarza, ale nie należy się tym zrażać i trzeba pomimo to pracować nadal. Ojciec kłamstwa sprawia, że ludzie należący do Stowarzyszenia „Prawdziwego Życia w Bogu” i związani z tym dziełem myślą, że nadal spełniają wolę naszego Pana odnośnie Jego Orędzi i są w pełni usatysfakcjonowani. A niestety w rzeczywistości diabeł sprawia, że patrzą w innym kierunku, skierował ich myśli i kroki w inną stronę. To znaczy w kierunku, który nie przyczynia się do pomnożenia owoców.

Trzeba zadać sobie pytanie: czy pomnażamy dobre owoce naszym działaniem, czy nie? Jeśli pomnażamy, to wszystko jest w porządku... Ale jeśli nastąpiła stagnacja, albo nasze działanie zamarło, to zaprzepaściliśmy Jego wołanie i nie sprostaliśmy naszemu powołaniu.

Przepraszam Was, jeśli to brzmi zbyt czarno-biało, ale to odczucie wewnętrzne jest mi dane przez naszego Pana. Także Pan objawił mi, że to duch samozadowolenia sprawia, że czytelnikom jest dobrze w czasie czytania Orędzi naszego Pana. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy wiedzą, że to, co Pan mówi,

*Vassula w Efezie
z kard. Toppo*



jest przeznaczone tak samo dla mnie i jak i dla nich. „Usuńcie z orędzi imię Vassuli i zastąpcie je swoim własnym imieniem” - powiedział. Odczuwają, że nasz Pan intensywnie kieruje do nich Swoje Słowo i wiedzą, że to jest dobre, ale potem... co się dzieje? Co się dzieje, że czytelnicy stają się głusi na przesłanie, zawarte w Orędziach, które domaga się, aby iść i głośno wołać, aby „być Jego Echem”, aby szerzyć Jego przesłanie?

Co to znaczy?

To znaczy porzucić wygodne, komfortowe życie i iść ewangelizować. Czy Orędzia nie stają się takim supermarketem, z którego tylko coś wybieramy? Wybieramy, co jest dla nas korzystne i wygodne, a resztę zostawiamy i przechodzimy obok? Jeśli tak się dzieje, to nie zastępujcie własnym imieniem mojego...

Można tak powiedzieć, obserwując na przykład jak wiele osób świeckich uczestniczy w naszych ekumenicznych pielgrzymkach. Jest to zwykle przynajmniej 700 osób. Gdzie są te osoby - 700 osób - kiedy jest kierowane zaproszenie, by zakasać rękawy i dawać świadectwo?

Jak na pewno dobrze wiecie pielgrzymki przygotowuje garstka ludzi i to co robią nazywa się: służeniem. Oni służą nam wszystkim! Lubimy być obsługiwani i sprawia nam przyjemność czyjaś praca dla nas, ale dlaczego tak wielu zapomina, aby służyć innym w ten sam sposób?

Pan powiedział: „Czymś największym, co możecie zrobić służąc Mi, jest spowodowanie nawrócenia i powrotu do Mnie chociaż jednej duszy”. Aby przyprowadzić jedną duszę z powrotem do Boga musimy ewangelizować. Na tym to polega. Najlepiej poprzez osobiste dawanie świadectwa, jak te dwie kobiety, o których Wam wspomniałam. Wszystkie inne prace dla Boga, różne inne formy służenia, są, jak Wam wiadomo, na drugim miejscu. Bóg mówi wyraźnie, co jest najważniejszą służbą dla Niego.

Ale Bóg objawił mi ostatnio swoje rozczarowanie, kiedy pokazał, jak czytelnicy „Prawdziwego Życia w Bogu” zaniedbali najważniejszą część tego dzieła Bożego. Doprowadziło mnie to do łez głębokiego smutku i żalu. Bóg jest bardzo rozczarowany i zawiedziony... zwiódł nas szatan. Myślmy bowiem, że my, żyjący orędziami „Praw-

dziwego Życia w Bogu”, rzeczywiście pracujemy dla Niego, wyczerpując swe siły dla Niego. Tymczasem wykonujemy drugorzędne prace, a pomijamy całkowicie tę największą i najważniejszą, jaką jest ofiarowanie Mu pełnej poświęcenia miłości, o czym wspominała w najnowszym Orędziu Matka Najświętsza. Oznacza to po prostu, że musimy porzucić swoje własne sprawy, pójść za Nim i być Jego świadkami.

Nasza Pani powiedziała 7 stycznia 2008 roku: „Wobec każdego, kto służy i kto składa siebie w ofierze, sąd, jaki ma nadejść przez ogień nie będzie tak surowy, gdyż w swoim duchu rozraduje się on wezwaniem Boga, który go doprowadził do życia. Wielu uciekło, lecz wielu zostanie podniesionych. Wielu miało zachować Słowo Boga bezpieczne w swym sercu, a przekroczyli słowo, jakie zostało im dane nie tylko w orędziach *Prawdziwego Życia w Bogu*, ale także w Biblii.”

Europa nie żyje orędziami „Prawdziwego Życia w Bogu”. Weźmy na przykład Włochy. Do dnia dzisiejszego, Radio *Maria* uderzało w te Orędzia tak długo, aż je dosłownie zakopało. Ale jeśli organizowalibyśmy tam spotkania, dawalibyśmy świadectwo, to z pewnością, przynajmniej część z nich mogła by nadal istnieć. Niestety nie podejmuje się żadnej inicjatywy we włoskich miastach, aby móc dawać tam świadectwo. Co do Niemiec, nad tym krajem pochyla się duch gniewu, duch egoizmu i pychy, a Boskie orędzia są duszone przez te trzy rodzaje złych duchów.

Szwajcaria też wysycha. A przecież była przez 11 lat uprzywilejowana, bo mogła doświadczać tam comiesięcznych spotkań ze mną. Co się więc stało? W naszym ostatnim spotkaniu grupy modlitewnej wzięło udział ponad 1000 osób. Ale teraz, tam również, życie będące darem Ducha Świętego, które tam kiedyś kwitło, zniknęło. Ze względu na brak osób, które dawałyby świadectwo.

Argentynę także opanował duch kontroli (*zob. wyjaśnienie na końcu listu – przyp. tłum.*). Co do Hiszpanii, panuje tam duch ego, duch kłamstwa. Paraliżuje on i rozprasza wszystko, co Bóg chciał uczynić, aby rozdzielić swoje dary i aby pomnożyć owoce. Gdzie są te mnożące się grupy modlitewne i gdzie jest nieustanne dawanie świadectwa? A gdzie dystrybucja książek?

Co do Francji, tam panuje duch zadowolenia i zarozumiałstwa, poczucie własnej wartości i samozadowolenia, wywołujące dobre samopoczucie. Również tam brakuje książek.

Anglia i Irlandia są jak cmentarz. Nad Europą unosi się duch śmierci i trudno będzie wskrzesić te kraje.

Jeśli chodzi o Holandię i Belgię, to nad tymi krajami panuje duch powodujący poczucie prześladowania i bezradności. W krajach tych także panuje duch egoizmu i samozadowolenia. Grecja również, choć wini swoich duchownych, że utrudniają misję, a mają rację mówiąc w ten sposób, zapomniała niestety o swoim głównym powołaniu: wyjść i dawać świadectwo w domach i w wielu innych miejscach.

Porzucić swój komfort to jest zadanie na teraz dla wszystkich. Iść i służyć Bogu dając świadectwo w każdym kolejnym miesiącu. Nie czekać z założonymi rękami. W Azji, Indonezji, Japonii, Tajwanie... również źle się dzieje. I te kraje zrezygnowały z dawania świadectwa i zajmują się innymi sprawami.

Co jest potrzebne? Regularne spotkania, świadczenie, ale nie raz w miesiącu, tylko co najmniej dwa razy, jeśli nadal chcesz służyć Bogu.

Ja wciąż podróżuję. I to trwa już od 25 lat. Powiecie: „ale Ty jesteś inna, Twoje powołanie i misja jest odmienna od naszej...” Więc powiedzcie mi, proszę, dlaczego czytając orędzia zastępujcie moje imię waszym imieniem? Czy możecie mi odpowiedzieć: dlaczego? Robicie tak jedynie w tym celu, by uzyskać tą samą wiedzę duchową i łaski, które ja otrzymałam? A może wy również jesteście powołani do bycia apostołami Końca Czasów? Bóg przyszedł do Was, wybrał Was spośród miliardów, którzy jeszcze nie znają lub nie spotkali się z orędziami „Prawdziwego Życia w Bogu”. Bóg zmienił Twoje życie i spowodował Twoje nawrócenie, a Ty siedzisz i nie masz zamiaru przekazać tych orędzi dalej?

Bóg powiedział: „Przygotowałem obfitą ucztę dla wszystkich...” Czy kręcisz się wciąż wokół tego stołu pełnego jedzenia i ani myślisz przyprowadzić do niego innych, którzy są teraz głodni nie wiedzą, gdzie jest ta uczta?

Jeśli przestanę dawać świadectwo i będę siedzieć w domu, orędzia „Prawdziwego Życia w Bogu” w końcu umrą i zostaną złożone w archiwach.

Odczuwam bardzo mocne roz-

czarowanie naszego Pana względem bardzo wielu. Wiele osób nie zrobiło wszystkiego, co było w ich mocy dla rozpowszechniania orędzi. Anglia powinna się wstydzić. Brakuje aktywnych grup modlitewnych. Brakuje działających tam świadków.

Obecnie jadę do Francji, ale czy Francja będzie dbać o te nowe nasiona? Czy czytelnicy zamierzają – zastępując moje imię własnym imieniem – kontynuować to, co ja robię?

Orędzia wzywają do ofiarnej miłości. Ale jeśli nie odczuwasz właśnie tego rodzaju miłości, zapytaj siebie: „Czy nasz płomień gaśnie, umiera...?”

Jezus mówi w swoim przesłaniu z 30 marca 1992: „*W tych dniach wielu nie czuje skruchy ani lęku. Pragnę udzielić wam wszystkim Mojego Miłosierdzia przed Moją Sprawiedliwością i jestem spragniony, aby dać wam jedno serce wypełnione jednym duchem miłości.*”

Potrzebuję jednak więcej dusz-ofiar, potrzebuję miłości ofiarnej. Ilu jest gotowych się poświęcić? Ilu jest gotowych ofiarować Mi siebie, przemieniając się w krucyfiks? Czy czyjeś ucho usłyszy Moje błaganie?

Ilu pragnie stać się twórcami pokoju i zasiewać ziarno, które przyniesie owoc w czystości? Kto może pozostać nie zarażony przez świat aż do Mojego powrotu? Kto będzie gotowy, aby słuchać? Jestem bardziej niż kiedykolwiek łagodny i pełen współczucia, ale bardzo niewielu chce trwać w jedności ze Mną. Kto zrezygnuje ze swoich dążeń dla pragnień Moich? Kto pragnie porzucić własne sprawy dla Moich? Kto będzie poszukiwał tego, co jest najmniej poszukiwane w świecie – Mojego Krzyża – i kto poniesie Go z miłością? Któż gotów jest poszukiwać tego, co najmniej poszukiwane pomiędzy wami: kto będzie szukał Miłości? Pójdź, módl się o nawrócenie świata.”

Tak długo, jak długo nasze istniejące już grupy modlitewne i czytelnicy „Prawdziwego Życia w Bogu” będą się kłócić z powodu drobiazgów, wywołując sprzeczki: nie będzie żadnego postępu. Bo takie działanie jest dokładnym przeciwieństwem tego, do czego zostali powołani i czym mają być dla reszty świata.

Dopóki nie zaczniemy odpowiadać na potrzeby innych, a nawet odpowiadać na e-maile (wiem o tym), utrudniając w ten sposób działanie Boga,

dopóty nie będziemy postępowali na przód. Tak długo, jak długo nie sprzeciwiemy się duchowi, który nakłania nas do przejmowania kontroli nad innymi, wymagania pozwolenia od tego, kto mówi, że reprezentuje „Prawdziwe Życie w Bogu”, nawet przy użyciu mojego nazwiska dla poparcia takich żądań wobec innych (a wielu używa go fałszywie), tak długo ten duch dyktatury będzie szkodził i orędziom, i pracy, którą wykonuję i ja, i inni.

Należy też wspomnieć o opóźnieniu jednotomowego wydania orędzi we wszystkich językach. Hiszpanie i Grecy podobno są już prawie gotowi do publikacji. Ale ciągle powtarzają, że mają jeszcze do przetłumaczenia jedną książkę. W międzyczasie zabrakło książek w Hiszpanii i we Włoszech! Szatan nie tylko „zabił” przesłania „Prawdziwego Życia w Bogu” i wyrugował je z Radia Maria, ale także zrobił wszystko, aby zabrakło książek z orędziami po włosku. Tak, jakby one nigdy nie istniały.

Pan dał mi do zrozumienia, że szatan wyciszył orędzia zupełnie utwierdzając nasze umysły w przekonaniu, że choć są one DOSKONAŁE przetłumaczone – nie powinny być rozprowadzane. Zatem wyhamował wszystko: i rozpowszechnianie orędzi, i bezpośrednio związane z nimi ewangelizowanie! Wiem, że nawet tłumaczenie dokonane przez Luciena (Lombarda – przyp. red.), które Francuzi określają jako niedoskonałe (żadne z pierwszych tłumaczeń i tak nie były idealne), przekształca jednak wiele dusz w ich niedoskonałości! Francuzi czekają na perfekcjonizm, a brakuje im niektórych tomów z przesłaniami.

Czy będzie ich wystarczająca ilość we Francji? Moja obawa znów będzie musiała skonfrontować się z podstępem. Może więc zaproponuję rzecz następującą...

Rozmawiałam z ludźmi Meksyku i Peru. Ich książki są w wielu tomach. Jeśli ktoś chce kupić cały zestaw, kosztuje to 75 dolarów. Moje pytanie do tłumaczy i do Fundacji jest następujące: co jest ważniejsze i pilniejsze dla Boga? Aby orędzia były dostępne dla wszystkich, czy aby czekać kolejne miesiące, aby mieć to, co można będzie nazwać doskonałą książką? W międzyczasie, ten brak książek powstrzymuje dalszą ewangelizację. Chciałabym odpowiedzieć: potrzebu-

ję jednotomowych orędzi we wszystkich językach, ale nie czekajmy na zakończenie wszystkich korekt i aż osiągniemy doskonałość. Wydawajmy je po prostu tak szybko jak jest to dla nas możliwe. A kiedy rzeczywiście będziemy już mieć wszystko poprawione i opracowane do perfekcji, to gdy zabraknie książek z pierwszego wydania – możemy opublikować w skorygowanej wersji – następne jednotomowe wydanie.

Przecież wydanie angielskie jednotomowe jest stale poprawiane i nawet obecnie mamy długą listę błędów, które musimy uwzględnić przy kolejnej publikacji. Ale chcę jeszcze raz mocno to podkreślić, że jest niedopuszczalne, aby wstrzymywać druk tylko dlatego, że kolejne wydania mają najpierw „doczekać się perfekcji”.

Oczywiście chciałabym zobaczyć wersję hiszpańską jednotomowego wydania „Prawdziwego Życia w Bogu”, tak szybko jak to możliwe, aby wyparła wydanie wielotomowe za tę szaloną cenę 75 dolarów. Chciałabym mieć wszystkie jednotomowe wydanie orędzi we wszystkich językach w formie, jaki przygotowaliśmy... Musimy otworzyć tą tamę i pozwolić popłynąć rzece, niech wylewa z brzegów.

Porzućmy tego ducha letargu, który okrywa welonem nasze oczy, porzućmy ducha zakłamania i szukajmy tego, co dziś najważniejsze. Wyruszajmy, aby ewangelizować nie raz na miesiąc, ale stale. Ewangelizujemy w różnych domach, w szpitalach...

A jeśli zapiszesz się na pielgrzymkę w następnym roku, zapytaj zaraz samego siebie: obecnie to mnie ktoś służy, ale czy ja w ogóle służę Bogu? Czy wyszedłem naprzeciw Jego wymaganiom? Czy zrobiłem to, co w obecnym czasie jest najbardziej potrzebne: czy ja ewangelizuję? Czy przyprowadziłem do Niego z powrotem chociaż jedną duszę i czy naprawdę jestem apostołem Końca Czasów? Czy jestem jednym z tych, którzy biorą i nie dają? Czy ściszam mój głos, aby usłyszeć Jego głos? Czy kiedykolwiek spuściłem głowę tak, że Jego Głowa była widoczna? Czy zrozumiałem, co znaczy unizyc samego siebie, aby Pan mnie podźwignął?

*W Chrystusie, Vassula
Przekład z ang.:
Katarzyna Radwańska*